Po konfiskacie nakład drugi

Cena dzisiejszego numeru wynosi 25 groszy

Cz. Nr. 117 (5739) WARSZAWA, NIEDZIELA 25 MARCA 1934 r. Rok XXXVIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5-13-89
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Oblicze moralne kapitalizmu

Na marginesie afer Stawickiego

Komisja francuskiej Izby Deputowanych, badająca afery **Stawickiego,** ujawnia codzień nowe szczegóły, afery rozrastają się do jakiejś epopei kryminalnej o niebywałym zasięgu. W okresie 15-lecia, dzielącym nas od końca wojny światowej, mieliśmy już tyle afer oszukańczych w wielkim stylu, że wrażliwość nasza na tym punkcie została mocno nadwątlona; po aferach **Stinnesów, Kreugerów, Oustriców, Insullów** i dziesiątków innych bohaterów branży kapitalistycznej, zahartowaliśmy się już na sensacje tego rodzaju i niełatwo nam zaimponuje nowy kandydat na rycerza niesławy. A przecież ten nieżyjący **Stawicki,** którego epizody życia z takim trudem wydzierają władze i komisja parlamentarna, był królem wśród aferzystów. Był sam wszechstronny i najwięcej wciągał ludzi w orbitę swych afer i zbrodni. Był oszustem, mordercą, dyplomatą, mecenasem sztuki, pono także szpiegiem, a rozciągał sieć swych wpływów nietylko we Francji, lecz także w Belgji, Szwajcarji, Anglji, podobno i w Stanach Zjednoczonych, a może i w innych krajach. Można go uważać za idealny symbol kapitalizmu naszych czasów, kapitalizmu, żyjącego z korupcji, kradzieży, oszustw i zbrodni.

Ale mniejsza o Stawickiego. Ostatecznie aferzystów podobnych — coprawda mniejszego kalibru — mieliśmy już dziesiątki, ma ich każdy kraj kapitalistyczny i kto wie, czy jutro nie wypłynie na powierzchnię jeszcze większy oszust.

Co jednak uderza w aferze **Stawickiego,** to stosunek do niej sfer kapitalistycznych Francji i tychże sfer w innych krajach. Pamiętamy, że z powodu tej afery upadły dwa gabinety radykalne, a do władzy przyszedł gabinet „narodowy" o silnem zabarwieniu prawicowem. Izba, mająca dużą większość lewicową, musi znosić Rząd nie odpowiadający tej większości.

Jak to się stało? Oto zaraz po ujawnieniu afery **Stawickiego** okazało się, że w aferę tę byli wmieszani członkowie partji radykalnej, m. in. minister, a później drugi minister urzędującego gabinetu. Aczkolwiek szef Rządu natychmiast zwolnił tych ludzi z urzędów i oddał pod śledztwo, to jednak prawica wszczęła dziką hecę przeciw Rządowi, zmobilizowała wszystką czerń reakcyjną, która ruszyła na ulicę, celem dokonania zamachu stanu. Polała się krew, zamach wprawdzie nie udał się, ale powstał Rząd „narodowy".

Otóż śledztwo komisji parlamentarnej i władz wykazało ponad wszelką wątpliwość, że **Stawicki** robił geszefty z przedstawicielami prawie wszystkich partyj burżuazyjnych, ale wśród tych spólników, a czasami ofiar, **Stawickiego** prawica zajmuje pierwsze miejsce. Ci moraliści, co dzień w dzień pluli jadem na radykałów w imię obrażonej moralności i godności narodowej, co w końcu z rewolwerem i nożem w ręce obalili Rząd radykalny, ci sami moraliści stokroć więcej mieli do czynienia ze **Stawickim,** niż radykali.

Ale podczas gdy radykali ponieśli już karę przez to, że odebrano im rządy, to prawica, znacznie więcej skompromitowana, otrzymała nagrodę w postaci kilku tek ministerjalnych.

Gdybyż przynajmniej teki te dostały się ludziom ideowym i uczciwym. Ale gdzie tam! Jednym z asów rządu **Doumergua** jest osławiony p. **Tardieu,** który z furją zwalczał rządy radykałów jeszcze przed wykryciem afery **Stawickiego,** a po wykryciu był jednym z inspratorów zamachu stanu. Otóż ten p. **Tardieu** sam — jak się zdaje — „ocierał się" o **Stawickiego,** ale pozatem ma przeszłość wybitnie brudną. Tuż przed wojną światową **Tardieu** brał udział w aferach przekupnych, których sam bronił, jako dziennikarz na łamach „Temps'a". Nikt inny, jak **Jaures,** oświadczył z trybuny Izby, że rola, jaką odegrał **Tardieu** w owych aferach stanowić będzie kartę **„zdumienia i smutku w dziejach Francji".** I taki oto człowiek nietylko występuje w roli apostoła moralności, ale jeszcze piastuje najwyższe godności w państwie w imię tej obrażonej moralności, w obronie jej czystości!

Tak oto reakcja francuska z afery **Stawickiego** ubiła dla siebie interes polityczny. Wyzyskała aferę, w której głęboko sama maczała ręce, by swoich aferzystów wprowadzić do Rządu, by przynajmniej część władzy wyrwać radykałom.

Stawicki nie żyje, ale **duch** jego nietylko żyje, ale **rządzi niepodzielnie kapitalizmem dzisiejszym.**

(jmb.).

Dalsze śledztwo

w sprawie afer Stawickiego

ALIBI.

Sędzia śledczy **Pougery,** zawiadomił prokuraturę w **Dijon,** iż 20 lutego o godz. 15-ej przesłuchiwał on **Romagnino,** wobec czego tenże nie mógł być obecny w **Dijon** w chwili zamordowania **Prince'a.** (PAT.).

P. STAWICKA REZYGNUJE Z WOLNOŚCI.

Pani **Stawicka** zwróciła się do prezesa Izby Karnej z pismem, w którem zrzeka się ponowienia prośby o wypuszczenie jej prowizorycznie na wolność. **Stawicka** oświadcza, że wobec rewelacyj, poczynionych na komisji parlamentarnej, ma tylko jedno życzenie: wyjaśnić swoją właściwą rolę w całej sprawie przed sądem. (PAT.).

ZATRUTY, PÓŹNIEJ ZAMORDOWANY

Ogłoszony został **ostateczny** raport lekarzy, którzy dokonali autopsji zwłok radcy **Prince'a.** Raport ten **potwierdza** poprzednie orzeczenia. **Prince** był najpierw zatruty, potem związany i rzucony pod pociąg. Obuwie z nóg zamordowanego zostało gwałtownie zerwane, tak, że pozostały ślady zadraśnień.

(PAT.).

DYGNITARZE ZEZNAJĄ.

Parlamentarna komisja śledcza będzie obradowała podczas feryj parlamentu. W przyszłym tygodniu oczekiwane jest przesłuchanie b. prezydenta republiki, **Milleranda.** B. premjer **Chautemps** oświadczył przed komisją, że nie znał osobiście ani **Stawickiego,** ani **Alette Simon,** późniejszej żony **Stawickiego.**

(ATE.).

Po straszliwej katastrofie

w Japonji

Z Tokio donoszą, że według relacyj lotników wysłanych dla dokonania zdjęć fotograficznych spalonego miasta **Hakodatu,** pożar zniszczył około ¾ domów. Z 27 głównych ulic 24 obrócone zostały w zgliszcza. Ludność znalazła częściowe schronienie w wybudowanych naprędce barakach, gdzie jednak daje się odczuwać dotkliwe zimno. Pozatem panuje w mieście głód, gdyż statki z żywnością i odzieżą nie zdołały dotychczas, z powodu niezwykle silnej burzy, dotrzeć do portu Hakodate. Cierpienia ludności zwiększa jeszcze brak wody, spowodowany uszkodzeniem sieci wodociągowej. Oddziały ratownicze wydobyły dotychczas z pod gruzów 800 zabitych. Większość ciał jest zupełnie zwęglonych, co niezmiernie utrudnia ustalenie tożsamości ofiar pożaru. Wielu mieszkańców zginęło również z powodu mrozu i konieczności obozowania pod gołem niebem. Na jednem z przedmieść Hokodate znaleziono grupę 60 osób, zmarzniętych na śmierć. Według ostatnich zestawień ogólna liczba ofiar wynosi conajmniej 1200 osób. Dla zapewnienia porządku i dla pomocy w akcji ratunkowej wysłano do Hakodate silne oddziały wojska. (ATE.).

Sytuacja w Zagłębiu Saary

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że dążeniem narodowych „socjalistów" w Zagł. Saary jest przedewszystkiem zorganizowanie pewnego rodzaju **przedwstępnego plebiscytu,** aby potem w miarę możności **zapobiec właściwemu plebiscytowi,** który mógłby wypaść niezupełnie korzystnie dla Niemiec. Dopiero w razie nieudania się tej akcji, Rzesza miałaby pretekst do rozpoczęcia akcji terorystycznej w Zagł. Saary na rzecz jego przyłączenia do Rzeszy. Podkreśla się w związku z tem, że liczba członków **„Frontu Niemieckiego"** bynajmniej nie świadczy o tem, że większość ludności wypowiada się za natychmiastowym powrotem Zagłębia do Rzeszy, do organizacji tej bowiem przyjmowani są również i Żydzi, a wiele innych osób wstępuje tylko do niej ze względów oportunistycznych, aby oszczędzić sobie trudności. Wielu z tych członków podczas plebiscytu wypowiedziałaby się raczej za utrzymaniem status quo.

Charakterystycznem dla obecnej sytuacji w Zagł. Saary jest fakt, że propagandzie niemieckiej koła francuskie nie przeciwstawiają własnej akcji efektywnej. Ludność francuska lub przychylnie do Francji usposobiona, stanowi zaledwie drobną mniejszość w Zagł. Saary. Z tego też względu podczas plebiscytu możliwem będzie przeciwstawienie hasłu narodowych „socjalistów" natychmiastowego przyłączenia Saary do Rzeszy tylko hasła utrzymania stanu obecnego, za tem tylko bowiem hasłem opowiedzieć się może część ludności Zagł. Saary, wrogo usposobiona wobec Trzeciej Rzeszy. (PAT).

Tow. Adam Ciołkosz

zachorował

Z Krakowa donoszą nam, że tow. Adam CIOŁKOSZ zapadł ciężko na zdrowiu. Choroba nurtowała go już dawniej; teraz, gdy go ulokowano w kazamatach bastjonu przy ul. Kamiennej w Krakowie, choroba zaostrzyła się odrazu i to bardzo mocno; chodzi o gruczoł tarczykowy; lekarz więzienny jest zdania, że choroba wymaga leczenia klinicznego.

Przed rozgrywką?

Hitler a Hindenburg

Z Niemiec piszą do nas:

W szeregu obozów koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy zauważono w tygodniach ostatnich napływ NOWYCH więźniów, należących do kół arystokracji ziemiańskiej Prus Wschodnich i nawet — w paru wypadkach — do wyższych kół wojskowych.

Jednocześnie przywódcy hitleryzmu rozpoczęli kampanję przeciwko „reakcji społecznej i kościelnej", sabotującej dzieło „rewolucji narodowej".

HITLER uderza w ten sposób w otoczenie prezydenta Rzeszy HINDENBURGA; powoli, stopniowo tworzony jest dokoła starego feldmarszałka łańcuch uwłaczających pogłosek, podejrzeń itp. Mówi się o KORUPCJI otoczenia, o szafowaniu pieniędzmi państwowemi, o swoistej roli syna prezydenta pułk. HINDENBURGA, który miał uczestniczyć w roztrwonieniu specjalnego „funduszu wyborczego" w okresie wyborów na stanowisko prezydenta Rzeszy.

HITLER chce widocznie zerwać zawczasu wszystkie listki wawrzynu ze skroni b. naczelnego faktycznie wodza z czasów wojny światowej. Wtedy nastąpi LIKWIDACJA. I nie będzie już żadnego „konkurenta" na powierzchni życia niemieckiego; pozostaną tylko PODZIEMIA. Z temi HITLER nie da sobie rady.

Owszem!

jestem gotów!

Pretendent do tronu austrjackiego, arcyksiążę Otton **Habsburg,** który bawi we Francji w związku z uroczystościami pogrzebowemi swego wuja, księcia **Parmeńskiego,** udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika **„Paris Midi".** Na pytanie, czy zgodzi się na powrót na tron swych przodków, arcyksiążę odpowiedział, że każdej chwili „jest gotów usłuchać głosu swego narodu", w razie gdyby był powołany do objęcia dziedzictwa Habsburgów. (ATE.).

Koniec „Vossische Zeitung"

Jak wiadomo z dniem 1 kwietnia przestanie wychodzić najstarszy dziennik niemiecki **„Vossische Ztg.",** założony w r. 1704 w Berlinie pod redakcją znanego poety-filozofa **G. E. Lessinga.**

Dziennik ten dawno miał charakter uprzywilejowanego rządowego organu. Po wojnie nabyty został przez wielki koncern wydawniczy Ullsteina, który rozbudował go do poziomu czołowego organu liberalno - demokratycznego.

Przez długie lata redaktorem naczelnym był znany publicysta niemiecki. **Jerzy Bernhard,** obecnie przebywający na emigracji.

Żegnając się ze swymi czytelnikami, redakcja **„Vossische Ztg."** oświadcza, że w obecnym czasie zadania prasy wychodzą poza sfery, do których docierał ten dziennik. Wobec tego **wydawnictwo** jest zmuszone ustąpić „dobrowolnie", **zwalniając 9,000 pracowników,** „dla nowych celów i zadań". (PAT.).

Lindbergh

broni swego drugiego synka

Z Nowego Jorku donoszą: państwo **Lindbergh,** w których rodzinie rozegrała się przed dwoma laty znana tragedja, zakończona śmiercią ich pierwszego dziecka, żyją obecnie w ciągłej obawie o los drugiego synka, imieniem John. Lotnik otrzymał poufne informacje, że przygotowywane jest porwanie jego dziecka, celem uzyskania znacznego okupu. By pokrzyżować plany bandytów, pułk. **Lindbergh** opuścił swą willę podmiejską i przeniósł się do **Nowego Jorku, gdzie zamieszkał na najwyższem** piętrze jednego z drapaczy nieba w dzielnicy Upperside. Wewnętrzne urządzenie drapacza nieba na specjalne **polecenie Lindbergha** zostało przerobione w ten sposób, że na najwyższe piętro, na którem zamieszkuje jego rodzina, prowadzi oddzielna winda i korytarz, pilnowany przez specjalnych detektywów. Drzwi od mieszkania **Lindbergha** są opancerzone i zaopatrzone w zamek, którego sekret znają jedynie członkowie rodziny i domownicy **Lindberghów.** (ATE.).

Pożyczki kolejowe

P. wice-minister skarbu **Koc**, niezmordowany ale mało fortunny argonauta „sanacyjny", wiecznie poszukujący „złotego runa" pożyczek, znowu wyjechał tym razem do Londynu, ażeby tam — jak donosi prasa „sanacyjna" — przeprowadzić rokowania o zrealizowanie kilku transakcyj pożyczkowych, które kolejnictwo nasze w ostatnich kilku latach i tak już dobrze zadłużone, obarczą nowymi ciężarami.

Rokowania powyższe — wedle doniesień pism prorządowych — dotyczyć mają przedewszystkiem uzyskania od angielskich kapitalistów pożyczki w **sumie 130 milj.** zł. na wprowadzenie na kolejach polskich hamulców pociągowych **systemu Westinghousa.**

Mały feljeton

Nocna rodaków rozmowa

Gdy nad miastem ucichł gwar i mgła otuliła domy i drzewa, wieszcz Adam zeszedł z cokółu, lekko a zwinnie przesadził ogrodzenie skweru i, przez nikogo nie zauważony, podreptał Krakowskiem Przedmieściem.

Przed uniwersytetem podniósł kołnierz płaszcza, ażeby nie być przez młodzież poznanym, jako primo że był profesorem, a secundo, że z rasą i teorją rasistowską nie był w zupełnym porządku.

— Sicher ist sicher — pomyślał sobie i mocno nasunął czapkę na oczy.

Podszedł do Kopernika. Stary astronom toruński drzemał z globem w ręku.

— Panie Mikołaju, tej tam, panie Mikołaju, a zbudź że się!

Astronom rozwarł kamienne powieki.

— Kto tam? Co się stało? A, to wy, panie Adamie?

— A posuń się no pan, panie Mikołaju, to przykucnę przy panu, bo od tego stania to mi już nogi zdrętwiały. Trzydziesty szósty rok stoję, to nic bagatela.

Pan Mikołaj zrobił miejsce. Wieszcz Adam usiadł.

— Widział pan pochód? — zapytał.

— Naturalnie. Przecież siedzę tu i patrzę się. Bardzo się zmienił naród polski.

— A tak, a tak, Przedewszystkiem nauczył się kochać. Ja kochałem za miljony, a ci, co szli, kochają za marne pensje, za posady, za koncesje. Straciłem prawo do wielkości i nie dziwię się, że zaczynają mnie odbronzawiać. I słusznie. Czy ja dałem komu chociażby najmarniejszą posadę? Czy ja dysponowałem koncesjami? Nietylko nikomu nie mogłem w niczem pomóc, ale sam biedę klepałem i srebrne łyżeczki musiałem zastawiać. W zarozumiałości swojej domagałem się ja, ptak małego lotu, aby me księgi zabłądziły pod strzechy. A tu tymczasem, widział pan, panie Mikołaju, ideologja dotarła wszędzie: i pod strzechy i do szlachtuza nawet. Widział pan, jak to szli rzeźnicy wszelkich wyznań, i trefni i koszerni, giełda mięsna, handlarze bydła i nierogacizny, flaczarze... cały naród, wszystkie stany. Ich usta śmią pochlebiać sobie, że znalazły to czarowne słowo, któregośmy, pan i ja, nadaremnie szukali.

— Jakież to słowo, panie Adamie?

— Pieniądze, pieniądze, pieniądze. A pana, panie Mikołaju, jeszcze nie odbronzawiają.

— Pst, cicho, panie Adamie. Narazie zostawiają mnie w spokoju. Przykucnąłem tu w kąciku i do polityki się nie wtrącam. Ale już słyszałem, że do sejmu ma wpłynąć projekt ustawy, że nie ziemia obraca się dookoła słońca, lecz słońce dookoła ziemi.

— Przecież nie uchwalą takiego absurdu! — przerwał wieszcz Adam.

— Nie uchwalą? To pan ich nie znasz. Wszystko uchwalą. A potem to już zabiorą się odbronzawiać także i mnie. Ha, trudno. Nic na to nie poradzimy. Narazie jednak zażywam spokoju. Co więcej, przed paroma dniami zatrzymała się przy mnie gromada młodzieży z nauczycielem.

— A wiecie, kto tu siedzi? — pyta nauczyciel.

— Kopernik — odpowiadają uczniowie.

— A wiecie, czem był Kopernik?

— Pułkownikiem — odpowiedziało kilka głosów.

— No, mam nadzieję — ciągnął dalej astronom toruński, — że jeszcze jakiś czas będę miał spokój. No, ale, panie Adamie, wracaj pan już do siebie, bo my tu tak gadu-gadu, a ustawa o zgromadzeniach jeszcze obowiązuje, w dodatku przemawiasz pan pod gołem niebem.

Dwaj panowie pożegnali się, a wieszcz z zachowaniem tych samych, co przedtem, ostrożności, wrócił na swoje miejsce.

Świtało.

ULTIMUS.

S.

Depesze z całego świata

CZARNA ŚMIERĆ.

Z Kordoby donoszą, że w kopalni *Penarroya* nastąpiło obsunięcie się złoży węgla, przyczem dwuch górników poniosło śmierć na miejscu, a kilkunastu jest ciężko rannych. (PAT).

KONIEC ŁABĘDZI.

Władze miejskie Brugges (Belgja) są poważnie zaniepokojone masowem *wymieraniem łabędzi*, które w ilości kilkaset sztuk pływały po kanałach, przecinających miasto. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn ptaki zaczęły nagle wymierać. W ciągu trzech tygodni zginęło w ten sposób 20 łabędzi. Przyrodnicy przypuszczają, że przyczyna wymierania łabędzi leży w nienaturalnych warunkach ich bytowania. W orzeczeniu, złożonem magistratowi miasta przez komisję przyrodników, podkreślono, że w kanałach brak pewnych gatunków wodorostów, któremi odżywiają się łabędzie. Nie jest również wykluczone zatrucie się ptaków jakiemiś substancjami chemicznemi, znajdującemi się w wodzie kanałów. (ATE).

CUDEM URATOWANY CHŁOPIEC.

Burza, która szalała przed kilku dniami na wybrzeżu Morza Czarnego, uniosła z miejscowości Mangalia łódź, w której znajdował się 12-letni chłopiec.

Posterunek hydroplanów w *Constanzy*, zawiadomiony o wypadku przez telefon, wysłał hydroplan na poszukiwanie łodzi. Po 2-godzinnych poszukiwaniach łódź została odnaleziona na pełnem morzu. Chłopiec, który stracił przytomność, wciągnięty został do kabiny hydroplanu i przewieziony do Constanzy. (PAT).

W KOSTJUMIE KĄPIELOWYM NA SZCZYT ALPEJSKI.

Student politechniki zurychskiej Hans *Wolfers*, pochodzący z Surabaja (Jawa), wybrał się na szczyt Gulenstock (2530 m. Alpy Glarneńskie) jedynie w kostjumie kąpielowym. Zaskoczony przez burzę śnieżną, poniósł śmierć. Dwaj Polacy, bawiący w schronisku u stóp Guldenstock, Józef *Wadas* i Edward *Janczewski*, korespondent PAT, zorganizowali pierwsi wyprawę ratunkową, która po całonocnych poszukiwaniach, utrudnionych przez burzę śnieżną i niebezpieczny teren, znalazła na drugi dzień zwłoki *Wolfersa*, zasypane śniegiem, w pobliżu szczytu Guldenstocku. (PAT).

NOWY WYNALAZEK.

Sprawozdawca *„Daily Telegraphu"* donosi o wynalezieniu nowego aparatu kontrolnego dla artylerji przeciwlotniczej. Aparat ten zwiększa celność strzału o 15 proc. Sprawność aparatu jest bardzo znaczna. (PAT).

Zajęcia, troski, kłopoty...

Pisaliśmy już w „Robotniku" o berlińskich produkcjach naukowych p. prof. Zygmunta CYBICHOWSKIEGO, o jego odczytach i wywiadach, urządzanych pod auspicjami MINISTRA HITLEROWSKIEJ „SPRAWIEDLIWOŚCI", dr. Franka, tudzież innych „świetlanych" osobistości z pośród faszystów niemieckich... Jeszcze jeden „intelektualista" polski, przytem uczony prawnik, który właśnie teraz uważał za stosowne manifestować sympatje dla świata, znajdującego się akurat na antypodach—prawa. Szkoda, że na owej akademji berlińskiej pp. prawnicy nie zajęli się rozstrzygnięciem takiego oto praktycznego pytania: wedle jakich pojęć prawnych wolno WIĘZIĆ, JAKO ZAKŁADNIKÓW, żonę i półtoraroczne dziecko posła socjalistycznego, aby w ten wysoce „kulturalny" i „legalny" sposób zmusić zbiega z obozu koncentracyjnego do powrotu pod władzę Hitlera?... A może p. prof. Cybichowski, po powrocie do kraju, sam zechce rozwikłać ten interesujący dla nas casus tow. Segera?...

„Intelektualiści" nasi, jak to zwykle w niepewnych czasach bywa, zdradzają dziś bardzo szczególne troski, skłonności i zamiłowania. Tak np. PEWIEN WYBITNY POETA, który tak spostponował „chamjo" (z akcentem na o), zajmuje się obecnie opracowywaniem... SŁOWNIKA PIJACKIEGO!... Żeby choć generalskiego, albo marszałkowskiego, ale nie, — pijackiego.

Uczony profesor i znawca antyku, odkrywca „wolności prasy" w „sanacyjnej" Polsce, zwierzał się niedawno publicznie ze swych serdecznych kłopotów i zmartwień, związanych ze sprawą wprowadzenia do mowy polskiej... IMIESŁOWU CZASU PRZYSZŁEGO. Kwestja, jak widzimy, nietylko bardzo ważna, ale i niesłychanie żywotna.

Inny znowu „intelektualista" i „klerk" zawodowy roni rzęsiste łzy NAD LOSEM... MARJI STUART i wszczyna proces rehabilitacyjny na rzecz „jej królewskiej mości". Szlachetny obrońca ściętej zgórą 300 lat temu królowej nie puścił — o ile wiemy — pary z ust, gdy wieszano Wallischa, Weissla i innych bohaterów rewolucji austrjackiej, ani też wtedy, gdy szubrawy hitler wiedeński mordował pociskami armatniemi kobiety i dzieci robotnicze... „Za to" nie-akademicki kolega wyż wspomnianego „klerka", na innym odcinku pisarskiego frontu, uważał za właściwe SPLUĆ JADOWITĄ ŚLINĄ PROLETARJAT WIEDEŃSKI, pomawiająo go o wysługiwanie się... interesom międzynarodowego żydostwa!...

Inni „intelektualiści", „demokraci" i „radykali" zajmują się gorliwie tworzeniem reformatorskich „LIG OBYCZAJOWYCH" przy czynnym współudziale przyjaciół politycznych, p. Brunona Kosteckiego, również „intelektualistów" i nawet „akademików". Pokiwawszy trochę palcem w bucie, „demokraci" i „radykali" dziwią się naiwnie, że... z kiwania tego nic nie nie wyszło.

Tę listę zajęć, trosk i zabiegów świata kultury i nauki burżuazyjnej możnaby kontynuować długo, bardzo długo.

***

Psychologowie i psychiatrzy znają doskonale pojęcie „ucieczki w chorobę" („Flucht in die Krankheit"), chroniącą danego osobnika przed trudnościami i niebezpieczeństwami życia rzeczywistego. Okazuje się jednak, że przed rzeczywistością, zagrażającą musem dokonania wyboru i koniecznością powzięcia decyzji, można uciekać nietylko w chorobę, ale również w... głupstwo. **Bd.**



Za dzień pracy - zupka komitetowa

Agencja BIP. donosi, iż dział komunikacji i dział ogrodniczy wydziału technicznego zarządu miejskiego w Warszawie rozpoczną od poniedziałku, 26 b. m., zatrudnienie bezrobotnych, kierowanych przez komitet lokalny Funduszu Pracy **dla odrobienia otrzymywanych przez tych bezrobotnych świadczeń** (obiadów).

Ogółem ma być zatrudnionych w ten sposób do 1500 bezrobotnych, przeważnie przy plantacjach i przy przygotowawczych robotach ziemnych do układania bruków. Roboty te mają trwać od 26 marca do 19 kwietnia. Za jeden dzień pracy bezrobotni będą otrzymywali zaświadczenia na uzyskanie 15 bezpłatnych obiadów.

***

Komisaryczny zarząd Warszawy uważa, że za kilka łyżek komitetowej waser-zupki, bezrobotny musi płacić całodzienną ciężką pracą. Z taką „interpretacją" groszowych świadczeń „Funduszu Pracy" dotąd nie spotkaliśmy się jeszcze nigdzie.

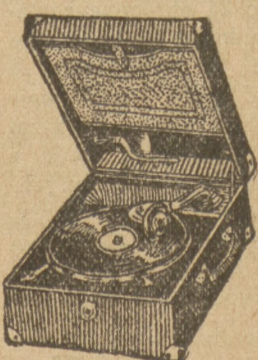
„Międzynarodówka"

Nakładem Wydawnictwo „Światło" wyszły z pod prasy nuty „Międzynarodówki" na orkiestrę dętą.

Cena egzemplarza 4 zł. Drogą organizacyjną można otrzymać odpowiednią zniżkę.

Zamówienia należy kierować do Księgarni Robotniczej w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wszystkie robotnicze zespoły muzyczne prosimy natychmiast zaopatrzyć się w nuty „Międzynarodówki", żeby przygotować się do wystąpienia w dniu 1-go Maja.



Dalszy ciąg kampanji

Decyzją ministra spraw wewnętrznych odebrany został debit pocztowy czasopismom czechosłowackim: 1) „Ceske Slovo", 2) „Narodni Listy", 3) „Moravsko - slezsky Denik". (PAT).

***

„ABC" dowiaduje się, że rozporządzeniem władz administracyjnych ma być wydalonych do poniedziałku kilkunastu obywateli czeskich, przebywających w Polsce.

Placek na prędce

Według przepisu Pani Domu z Poznania.

Dodatki: 25 deka masła, 25 deka cukru, 4 całe jaja, 50 deka mąki, paczkę proszku do pieczywa „LUBA", 5 deka migdałów, 1 but. olejku cytrynowego „LUBA", ¼ l. mleka.

Sposób przyrządzania: Masło utrzeć w donicy na śmietanę, wbić jajka i cukier, dosypując mąkę zmieszaną z proszkiem do pieczywa. Następnie dolać mleka i olejku cytrynowego i wszystko razem dobrze wyrobić. Kiedy ciasto gotowe, układa się je na blachę wysmarowaną masłem i posypuje się poszatkowanemi migdałami zmieszanemi z cukrem i cynamonem i piec około 45 minut.

Proces łucki

Proces łucki wkracza w stadjum rozstrzygające; kończy się przewód sądowy; nastąpią przemówienia stron, i zapadnie wyrok. Wyroku przesądzać nam nie wolno; ograniczę się do zesumowania zeznań świadków.

Redakcja „*Robotnika*“ zamierzała dawać sprawozdania szczegółowe z przebiegu *jawnej* rozprawy sądowej; zamiar nasz okazał się niewykonalnym; depesze PAT-a nie stanowiły żadnego materjału istotnego wobec swojej tendencyjności. W tych warunkach musieliśmy zachować milczenie, skupiając skrzętnie opisy naszych korespondentów z Łucka dla przyszłego użytku z trybuny sejmowej.

Początek „*sprawy Łucka*“ — to fakty, ujawnione swego czasu, fakty, które spowodowały znane wystąpienie publiczne p. gen. *Składkowskiego*, jako ministra spraw wewnętrznych; po tem wystąpieniu kilka osób z p. *Zarembą* na czele przestało urzędować w policji państwowej stolicy Wołynia; „krzywda“ nie spotkała ich zresztą żadna; czyjeś zapobiegliwe ręce „ulokowały“ każdego, przeważnie tuż na miejscu.

Większość *oskarżonych* podtrzymała wszelkie *oskarżenia* przeciwko „metodom śledczym“ pp. *Zaremby, Tkaczuka, Postowicza, de Pioli;* przewodniczący Sądu nie uważał za możliwe... ułatwić całkowite wyjaśnienie sprawy. *Zaremba, Tkaczuk* i t. d. przeczyli od „a“ do „zet“ wbrew... p. gen. *Składkowskiemu.* Trudno wymagać, by opinja kraju postawiła ich świadectwo wyżej, niż świadectwo... p. *Składkowskiego.* Zresztą, wystarczyłoby spojrzeć na „czcigodne fizjonomje“, jak twierdzą zgodnie wszyscy korespondenci prasowi z Łucka.

Niektórzy *oskarżeni* nie podtrzymywali tamtych zarzutów, ale byli to ludzie *złamani* fizycznie i moralnie. Byli też i świadkowie w rodzaju Polikarpa *Szewczuka,* przebywającego od trzech lat we *Wronkach,* dziś zupełnej *ruiny człowieka. Szewczuk* nie mógł już niczego zeznawać...

Świadkowie z pośród łuckich *władz więziennych* stali twardo na gruncie słynnej teorji p. min. *Michałowskiego,* że w Polsce niema wogóle więźniów politycznych.

O zeznaniach *Zaremby* i *Tkaczuka* pisał do nas czujny obserwator przebiegu procesu:

> „Ale rzecz dziwna; panowie ci nie mają ochoty patrzeć na tak pięknie skompletowaną przez siebie ławę oskarżonych... recytują swoje monologi w podłogę...“

Dlaczego?

Odpowiedział na to pytanie oskarżony *Schechter*...

***

Ludzie, którzy siedzą na ławie oskarżonych, to nasi przeciwnicy, nastrojeni w stosunku do nas, do Bundu, do U. S. P. D. bardzo wrogo. Nie kryją się z tem bynajmniej. Nic nas to jednak w tej chwili nie obchodzi. *Proces łucki* postawił na porządku dziennym problem inny! Jakby go określić? Jest to problem zeznań *Schechtera* o „metodach śledczych“, problem, dlaczego *Szewczuk* jest *taki* po trzech latach we *Wronkach,* problem roli *Kozaka i Szczygła,* pojętnych uczniów szkoły... *Aziewa.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Na froncie oświaty i kultury

Szkoły Związków Zawodowych

Żyjemy w pewnych konkretnych warunkach społecznych, które uznajemy za złe i niesprawiedliwe i które chcemy zmienić. W tym celu powołaliśmy do życia **różne formy ruchu robotniczego,** mające za ostateczny swój cel, **przebudować istniejący ustrój społeczny, a tem samem** wyzwolić Świat Pracy **z krępujących go więzów** moralnych i materjalnych. Zdając sobie sprawę, że dzieło przebudowy dokonane być może tylko przy czynnym udziale samych mas wyzyskiwanych i najbardziej dotkniętych niesprawiedliwością społeczną, starać się musimy o pozyskanie tych mas dla tej sprawy. Starać się musimy, aby owe masy, będące obecnie w większości ślepem narzędziem w rękach warstw społecznie i politycznie reakcyjnych, uczynić zdolnemi do walki wyzwoleńczej. Musimy je więc pozyskać dla naszych ideałów na drodze przekonania o **słuszności naszej sprawy.** Musimy je uświadomić i dać im oręż duchowy do walki.

Przystępując jednak do realizowania tych zamierzeń, musimy sobie postawić pytanie: w jaki sposób zamiary wcielać w życie, jakich środków użyć do tego i jakie formy pracy do życia powołać, zakładając przytem, że pragniemy wychować ludzi **samodzielnie** myślących, **aktywnych,** umiejących **twórczo** pracować w życiu społecznem, a w danym wypadku w ruchu robotniczym.

Akcja zgromadzeniowa, obliczona na masy, ma znacznie węższe zadanie do spełnienia, bo informacyjno - agitacyjne, a przytem głównie oddziaływa na uczucia. Daje ona doraźne korzyści w formie jednania zwolenników dla pewnej sprawy.

Akcja odczytowa ma również za zadanie oddziaływanie na wielką ilość ludzi przez przekazywanie im pewnych konkretnych wiadomości, zajmuje się ona szerzeniem wiedzy.

Aczkolwiek wzmiankowane formy pracy mają duże znaczenie w pracy politycznej i oświatowej, to jednak żadną miarą nie wystarczają one, gdy chodzi o rozwijanie warości twórczych, drzemiących w człowieku, wyrabianie aktywności i kształcenie w samodzielnem myśleniu. Na zgromadzeniu i odczycie uczestnicy zachowują się biernie, bo **sami nie pracują,** a wchłaniają tylko w siebie cudze myśli.

Gdy więc chodzi o pobudzanie ludzi do **samodzielnej pracy,** musimy zrezygnować z bezpośredniego oddziaływania na masy i zamknąć się **w małych zespołach,** składających się z odpowiednio dobranych jednostek. Praca w takich zespołach, liczących od 15 do 40 osób, prowadzona systematycznie przez dłuższy okres czasu, opierać się powinna głównie na wysiłkach samych uczestników, przy pomocy i wskazówkach nauczyciela, który właściwie nie jest nauczycielem w potocznem tego słowa znaczeniu, a raczej **współpracownikiem.**

Owe zespoły pracy występują pod różnemi postaciami, różnemi nazwami, grupować mogą różne kategorje ludzi co do wieku, przygotowania naukowego i wykonywanego zawodu. Czas trwania bywa także bardzo rozmaity.

W naszej notatce ograniczymy się do krótkiego omówienia jednej formy takiej pracy zespołowej, występującej pod nazwą

SZKÓŁ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Uczestnikami takich szkół są tylko członkowie **klasowych** związków zawodowych, biorący czynny udział w pracach związku, względnie tacy, którzy dali się poznać, jako ludzie czynni, inteligentni, co do których istnieje przypuszczenie, że w przyszłości czynnie w organizacji pracować będą.

Zależnie od czasu trwania szkoły, rok, dwa czy trzy lata, licząc każdy po 75 godzin lekcyjnych, ilość przedmiotów nauki może być większa lub mniejsza. Ilość czasu lekcyjnego przypadającego na jeden przedmiot, wynosi przeciętnie od 6 do 25 godzin. Nauka odbywa się wieczorami raz w tygodniu po 3 godziny w ciągu 25 tygodni w roku. Zwykle od października do końca kwietnia lub maja.

O **metodzie** nauczania nie można powiedzieć, jako o czemś skończonem. Powoli zaczyna się ona dopiero w Polsce wyrabiać. W każdym razie wykład w czystej formie został zarzucony i każdy z nauczycieli obowiązany jest prowadzić z uczestnikami **dyskusję** na tematy określone planem nauki. Kierownik szkoły oprócz swego przedmiotu ma jeszcze do dyspozycji pewną ilość godzin ćwiczeń, na których w formie dyskusyjnej omawia problemy poruszone na lekcjach.

Ponadto uczestnicy pociągani są także do pracy w domu przez piśmienne wypracowania. Celem wyrobienia wśród uczestników wspólnoty duchowej i koleżeńskiej, organizowane są każdego tygodnia **wycieczki** do instytucyj społecznych, przemysłowych, muzeów, na akademje, **przedstawienia,** a w lecie wycieczki krajoznawcze. W tym samym celu organizowane są w ciągu roku szkolnego zebrania towarzyskie, a zakończenie nauki obchodzone jest uroczyście.

Nauczycielami są tylko osoby pozostające w bliskim kontakcie z klasowym ruchem robotniczym, albo czynnie w nim pracujące, przyczem przedmioty teoretyczne prowadzone są przez naukowców o uniwersyteckiem wykształceniu, a przedmioty praktyczne — przez działaczy zawodowych.

Szkoła żadnych świadectw z ukończenia nauki nie wydaje.

Pierwsza taka szkoła w Polsce — według wzoru wiedeńskiej „Gewerkschaftsschule“ — założona została jesienią 1931 r. we Lwowie przez T. U. R. wspólnie z klasowemi związkami zawodowemi. O zainteresowaniu tą szkołą świadczy wielka liczba zgłoszonych uczestników, dzięki czemu musiano prowadzić równocześnie dwa oddziały. Na następny rok szkolny prowadzono jeden oddział na stopniu pierwszym i jeden na drugim, złożony z uczestników z poprzedniego roku. Na życzenie uczestników szkoły na stopniu drugim miał być rok trzeci nauki.

W Warszawie pierwszy na tę drogę pracy **wszedł Związek Zawodowy Kolejarzy,** prowadzący w b. r. szkolnym Szkołę Z. Z. K., do której zapisało się czterdziestukilku uczestników. Dobrzeby było, by T. U. R. w Warszawie porozumiał się w tej sprawie ze związkami zawodowemi i na jesieni otworzył taką szkołę na wzór lwowskiej.

R. FROEHLICH.

Szkoła i nauczyciel

Kto rozbija Związek Nauczycielstwa Polskiego?

Dnia 11.III odbył się Zjazd Delegatów Okręgu Śląskiego Z. N. P., Zjazd był jedną wielką kompromitacją Zarządu Głównego i reprezentowanej przez niego linji politycznej w Związku. Przebieg i wynik Zjazdu pozwala przedewszystkiem stwierdzić, że ponad 80% nauczycielstwa śląskiego należącego do Z. N. P. reprezentuje **zdecydowaną opozycję w stosunku do Zarządu Głównego.** Świadectwem zaś niezaradności i niemożności opanowania przez Zarząd sytuacji na Śląsku jest fakt niebywały, bodaj pierwszy w dziejach Związku — **rozwiązanie Zjazdu przez sam Zarząd zwołanego.** Trzeba z naciskiem podkreślić, że tę druzgocącą klęskę ponieśli „sanacyjni“ działacze na terenie Śląska mimo zastosowania wszystkich **kruczków i chwytów,** które przez lata całe zapewniały im zwycięstwo **nawet w tym wypadku, kiedy większość nauczycielstwa zajmowała stanowisko opozycyjne.**

Porządek dzienny opracowano nie przez pełny Zarząd Okręgu, ale **podyktowano** zgóry wedle wypróbowanej metody. Przewidywał on zagajenie, długie i niezwiązane bezpośrednio z aktualnemi dla nauczycielstwa sprawami referaty, by sprawy istotnie ważne załatwić po swojej myśli wtedy, kiedy znaczna część znudzonych delegatów opuści Zjazd. Mówcy do każdego punktu byli przewidziani i zapisani zgóry, zastosowano ścisłą kontrolę obecnych, aby nikt niepowołany nie mógł zabrać głosu i t. d. Jednem słowem zastosowano cały aparat **ujarzmienia** Zjazdu, znany ze zjazdów poprzednich. Mimo to tym razem **delegaci nie dali się sterroryzować.** Zjazd zażądał zmiany porządku dziennego i, mimo oporu prezydjum, — **przytłaczającą większością głosów zmianę tę przeprowadził.**

W przeprowadzonym porządku dziennym na plan pierwszy wysunięta została sprawa **rozwiązania oddziału Z. N. P. w Królewskiej Hucie,** sprawozdanie Zarządu, wybory. Przedstawiciel Zarządu Głównego Machowski w **dłuższem** przemówieniu omawiał wypadki bezwzględnego przeciwstawiania się nauczycielstwa w Krakowskiem polityce Zarządu Głównego i surowej krytyki publicznej jego działalności. Wbrew zamierzeniom mówca wywołał gorącą owację zebranych, wyrażoną związkowcom w Krakowskiem. Przemówienie jednego mówcy piętnujące postępowanie Zarządu Głównego wobec oddziału w Królewskiej Hucie przyjęte zostało przez Zjazd entuzjastycznemi oklaskami. Mimo wysiłków i gróźb przedstawicieli Zarządu Głównego pp. **Machowskiego, Sudy i Nowickiego olbrzymią większością głosów** (ponad 80 proc.) przeszedł wniosek stwierdzający, że oddział w Królewskiej Hucie w swej działalności miał na celu **uzdrowienie stosunków w Związku,** utrzymanie właściwej linji ideologicznej i należyty poziom moralny życia organizacyjnego. Wniosek ten był zarazem zdecydowaną i śmiałą krytyką zaprzepaszczenia przez Zarząd Główny właściwej linji ideowej Związku i szerzonej przez niego moralnej gangreny w organizacji. Po uchwaleniu wniosku w sprawie Królewskiej Huty p. **Machowski rozwiązał Zjazd,** oświadczając, że ponieważ **Zjazd Delegatów** solidaryzuje się z oddziałem w Królewskiej Hucie tem samem **stawia się poza obrębem organizacji Z. N. P.**

Wiadomość o poczynaniach dyktatorskich p. **Machowskich i Sudów** na Śląsku wywołała **niesłychane oburzenie** w szerokich kołach nauczycielstwa. Ustala się powszechnie opinja, że najwyższy czas usunąć z organizacji nauczycielskiej szkodników, którzy nie cofają się przed rozbijaniem Związku w tym momencie, kiedy położenie nauczycielstwa i szkoły wymaga **jaknajwiększej solidarności** zorganizowanego nauczycielstwa.

ts.

Przygotowania do VI Zjazdu T.U.R.

Wszystkie oddziały TUR. winny przystąpić już obecnie do wyborów delegatów na VI Zjazd, który odbędzie się 20 i 21 maja w Borysławiu.

Według statutu „na każdy oddział przypada conajmniej jeden delegat niezależnie od liczby członków, oddziały zaś, liczące powyżej 50 członków—wybierają po 1 delegacie na każdych 50 członków“.

Wszystkie oddziały winny nadesłać dodatkowo sprawozdanie za I kwartał bież. roku najpóźniej do 10 kwietnia, już obecnie oddziały zajmą się sprawą sfinansowania kosztów związanych z przejazdem delegatów na zjazd.

Przegląd prasy

CZY JEST NADMIAR INTELIGENCJI?

Zagadnienie to prawie nie schodzi ze szpalt pism. Poruszone przez organy prasy endeckiej, odbija się echem po innych dziennikach i znowu pojawia się w **„Gazecie Warszawskiej“** w postaci artykułu dyskusyjnego, co do którego redakcja zastrzega się, iż w niektórych punktach nie zgadza się z autorem, który pom. in. pisze:

> „Szybki przyrost przygotowanej do życia inteligencji polskiej z punktu widzenia narodowego jest ze wszechmiar pożądany“.

Autor uważa, że nie należy sztucznie hamować przyrostu inteligencji, życie bowiem samo będzie przyrost ten regulowało przez zwiększanie bezrobocia i ono dopiero doprowadzić może do właściwego rozwiązania.

Autor wywody swoje kończy, jak następuje:

> „Polska inteligencja, zamiast być ciężarem we własnem państwie, stać się musi pionierem twórczości i wytwórczości narodu. Płodna praca leży odłogiem na rozległych ugorach, brakujący kapitał w przyśpieszonem tempie stworzyć może tylko wydobycie samodzielnej energji i opłacalność warsztatów, co nie ujmuje znaczenia kapitalizacji, powstającej z drobnych oszczędności. Trzeba jednak rozumieć i przygotować się do tego, że rzeczy łatwe są zawsze liche, natomiast dobre a trwałe wymagają wiele wytrwałości, wysiłku i natężenia, kierowanych żelazną wolą“.

Jak z powyższych wywodów wynika, autor uważa obecny wstrząs gospodarczy za zło przemijające i spodziewa się powrotu „dawnych dobrych czasów“ gospodarki kapitalistycznej.

Tego samego dnia omawia również **„Nasz Przegląd“** zagadnienie bezrobocia wśród inteligencji i pisze:

> **„Skarga na „nadmiar“ inteligencji przypomina jeszcze jedną skargę na „nadmiar“, przyczem obie skargi są ze sobą ściśle spokrewnione. Reakcja utyskuje także na „nadmiar“ artykułów rolnych i fabrycznych. Już wielokrotnie wyjaśnione, że nie będzie żadnego nadmiaru towarów, o ile się go podzieli między tych licznych ludzi głodnych i nagich, którzy go łakną. Ale reakcja woli palić te towary i niszczyć, niż dać tym rzeszom, których ludzkie egzystencje uważają dla siebie za niebezpieczeństwo. Podobnież jest z „nadmiarem“ inteligencji. Dla obsługiwania szerokich mas nie mamy za dużo inteligencji, lecz raczej za mało. Ale reakcja nie chce ani oświecania mas, ani istnienia inteligencji, któraby mogła je uświadamiać w duchu racjonalnego żądania minimalnych praw ekonomicznych, bez których prawa polityczne są zerem“.**

OGRANICZONA DEMOKRACJA.

Podana przez nas notatka o ścianach, które źle słyszą, a dotycząca „sanacyjnych“ sprawozdań ze zjazdu Str. Ludowego woj. Kieleckiego, znalazła echo w **„Kurjerze Porannym“,** który pisze:

> „Co do posła Wrony, z prawdziwą radością przyjąć trzeba do wiadomości, że nie doradza on niepłacenia podatków i nie pochwala metod Lenina i Stalina. Cieszyć się też można, że odtąd pos. Wrona będzie lojalnie podporządkowywał się uchwałom większości parlamentu polskiego, bo oświadcza wyraźnie, że wskazywał uczestnikom zjazdu na państwa demokratyczne, jako wzory ustrojów państwowych, a przecież zasadą tych ustrojów jest lojalne uznanie woli większości przez mniejszość“.

Otóż pod pojęcie demokracja świat podciąga nietylko lojalne uznanie woli większości przez mniejszość, lecz również wiele innych ładnych zasad, jak np. zdobycie tej większości uczciwą drogą, oraz nawet w tym wypadku pewne respektowanie praw mniejszości.

Demokracja nie ogranicza się jedynie do lojalności mniejszości wobec większości.

x. y. z.

Odpowiedź francuska na memorandum angielskie

Przeciwko roszczeniom niemieckim, w obronie Ligi Narodów

Jak wiadomo, 29 stycznia r. b. rząd angielski złożył niektórym rządom memorandum, w którem, między innemi, godzi się na zwiększenie niemieckiej siły zbrojnej do 300.000 żołnierzy i wyraża warunkową zgodę na wprowadzenie w Niemczech 12-miesięcznej służby wojskowej. Memorandum zgadza się również na ustępstwa w dziedzinie zbrojeń wobec Węgier i Bułgarji.

Poniżej drukujemy streszczenie odpowiedzi Francji na to memorandum.

Redakcja.

W odpowiedzi na memorandum angielskie z 29 stycznia Rząd francuski stwierdza przedewszystkiem, iż oba Rządy są najzupełniej zgodne co do celu, do jakiego należy dążyć. Pragną one zabezpieczyć pokój przed niebezpieczeństwem, grożącem mu ze strony siły.

Francja nadała swej organizacji wojskowej charakter zasadniczo obronny. **Rezerwy nie mogą odegrać swej roli niezwłocznie.** Czas służby wojskowej uległ jednostronnej redukcji od r. 1920 do 1932 o **66 procent.** Liczbę dywizyj Francja zredukowała o **50 procent,** efektywy o 25 procent. Od czerwca 1932 roku do 1 czerwca 1933 r. zmniejszono wydatki na obronę narodową **o 2 i pół miljarda franków.**

Memorandum brytyjskie zaznacza, że pogodzenie punktów widzenia francuskiego i niemieckiego jest warunkiem zasadniczym ogólnego porozumienia. Rząd francuski patrzy w podobny sposób na tę sprawę. Dwie noty francuskie określiły stanowisko Francji. Przypuszczenie, iż Niemcy z chwilą ustąpienia Ligi Narodów mogą zyskać nowe prawa, domagając się od Francji nowych ofiar, równałoby się rezygnacji. Rząd francuski musi zauważyć, iż nie przestał rozpatrywać sprawy rozbrojenia na podstawie zasad ujętych w art. 8-ym paktu i w części 5-tej wstępu do Traktatu wersalskiego. Rząd francuski zawsze liczył się z redukcją zbrojeń, podległą kontroli, dokonywanej stopniowo do chwili osiągnięcia poziomu, pozwalającego na realizację równości praw przy zapewnieniu bezpieczeństwa. System przyjęty przez Niemcy znajduje się w sprzeczności z wykonywaniem przez nie programu zbrojeń, znacznie przewyższającego poziom, na jaki zezwalały traktaty. W memorandum z 29 stycznia rząd brytyjski, dążący do pogodzenia zasad uznawanych przez Francję ze stanowiskiem, jakie zajęły Niemcy, uważał za stosowne połączyć **z niezwłoczną redukcją zbrojeń,** narzuconą pewnym mocarstwom **niezwłocznie zwiększenie zbrojeń**, przyznane innym mocarstwom.

Francja nie może ani zrozumieć, ani dopuścić, aby nadmierne pretensje rzbrojeniowe, sformułowane z jednej strony, były dostatecznym argumentem, by domagać się od innych mocarstw redukcji zbrojeń, zagrażających ich bezpieczństwu. To też Rząd brytyjski uznał niesprawiedliwość tej metody: w memorandum z 29 stycznia, mówiąc o zbrojeniach powietrznych, utrzymuje prowizorycznie zakaz posiadania lotnictwa wojskowego, dotyczący, w myśl Traktatu wersalskiego, państw rozbrojonych.

Rząd francuski przyłącza się bez żadnych zastrzeżeń do tego punktu widzenia, czyni natomiast **wszelkie możliwe zastrzeżenia co do żądań niemieckich podniesienia liczebności niemieckiej armji regularnej do wysokości 300 tys. ludzi z odpowiednim materjałem wojennym.** Zgodzenie się na podobne dozbrojenie **równałoby się zaprzeczeniu i zniszczeniu samej zasady rozbrojenia,** zawartej w pakcie Ligi Narodów, a będącej podstawą konferencji rozbrojeniowej. Tego rodzaju decyzja w swych skutkach musiałaby również odbić się na dziedzinie zbrojeń morskich. Jedynie komisja główna Konferencji Rozbrojeniowej mogłaby z udziałem wszystkich zainteresowanych państw zdecydować, czy wszystkie te zasady powinny być porzucone.

Gdyby zasady te zostały przekreślone, gdyby mocarstwa zostały zwolnione z zobowiązań prawnych, pod któremi się podpisały, oczywistem jest, iż od tej chwili rządy brałyby pod uwagę **jedynie swe własne bezpośrednie interesy.** Niewątpliwie chciałyby więc przed związaniem się przez nowe konwencje uzyskać pewność, iż nie spotka tych układów w przyszłości los klauzul militarnych Traktatu wersalskiego.

Warunki, w których niektóre kraje w chwili obecnej rozwijają swe zbrojenia, wysuwają zagadnienia w szczególności delikatne: formacje paramilitarne, sprawę kontroli, zarządzenia przejściowe, dotyczące ograniczenia wydatków i produkcji materjału wojennego i wreszcie gwarancje wykonania. Gwarancje te posiadają zasadnicze znaczenie dla krajów, które zgodziły się na ograniczenie zbrojeń. Mają one prawo zapoznać się i muszą zdać sobie sprawę z konsekwencyi, jakie wynikają z poczynionych ustępstw. **Pogwałcenie jakiegokolwiek zobowiązania międzynarodowego powinno być rozpatrywane jako groźba dla całej wspólnoty międzynarodowej.** Dostosowując powagę sankcyj do rozmiarów wykroczenia ujawnionego przez kontrolę, sygnatarjusze muszą przedwszystkiem uznać obowiązki, ciążące na nich, a polegające na niezwłocznem usunięciu tych wykroczeń wszelkiemi sposobami, jakie będę uznane za konieczne. Ta solidarność tembardziej powinna występować, jeżeli pogwałcenie układów przerodzi się w wyraźną napaść.

W ostatecznej analizie przychodzi się do wniosku, że koniecznym jest **powrót do Ligi Narodów,** ponieważ jest ona jedyną organizacją, mogącą dać kolektywne gwarancje pokoju. Z tego względu rząd francuski wyraża zadowolenie, iż rząd brytyjski uważa powrót Niemiec do Ligi Narodów za zasadniczy warunek podpisania konwencji dotyczącej zbrojeń. Niemcy nie mogłyby dać lepszej gwarancji, przyczyniając się do równowagi światowej przez powrót do wspólnoty państw. (PAT).

Codzienne katastrofy na kopalniach

Na kopalni **„Św. Jacek"** w Królewskiej Hucie dostał się między wózki węglowe ładowacz **Rurawski,** doznając złamania nóg. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Na kopalni **Hillebrand** w Nowej Wsi uległ śmiertelnemu wypadkowi górnik Andrzej **Wieczorek.** Zwały węglowe przypały nieszczęśliwego, który doznał zmiażdżenia czaszki, złamania kręgosłupa i **wkrótce zmarł.** (PAT).

Z sali sądowej

Kamienica za długi

W sprawie tej, o której donosiliśmy Sąd Okręgowy wydał wyrok uniewinniający *Goldsteina.*

Kolejki dojazdowe przez sądem

Sąd Apelacyjny wydał decyzję w sprawie zasadniczej. Mianowicie Zarząd Kolejek Dojazdowych zaskarżył wyrok Sądu Okręgowego w sprawie zatargu z Magistratem, wychodząc z założenia, że Sąd Okręgowy jest niekompetentny do rozpatrywania podobnych spraw. Sąd Apelacyjny skargę kolejek odrzucił.

O tej sprawie pisaliśmy wczoraj.

I. K.

Stosunki w Państw. Instytucie Dentystycznym

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj skargę Sabiny *Grynberg* przeciw Państw. Inst. Dentyst. domagającą się 50.000 odszkodowania za zarażenie jej syfilisem przy wyrwaniu zęba.

Sąd Okręgowy w swoim czasie skargę oddalił, motywując to tem, że p. *Grynberg* może rościć pretensje tylko do lekarza, a nie do Instytutu.

Sąd Apelacyjny wyda w tej sprawie wyrok za kilka dni. *I. K.*

B. inspektorka Krahelska—contra red. Zelina

Wyznaczona na wczoraj sprawa b. inspektorki *Krahelskiej* przeciwko red. łódzkiej „Prawdy" *Zielinie,* uległa ponownie odroczeniu, tym razem z powodu choroby oskarżonego.

Rozprawę tym razem wyznaczono na dzień 14 kwietnia.

Pierwszy proces „schutzbundowców"

Przed sądem przysięgłych w Wiedniu toczył się w piątek proces przeciwko 2-m członkom „Schutzbundu" za udział w rozruchach lutowych. Oskarżony Erdinger skazany został za „bunt" na 6 lat więzienia, drugi oskarżony Tuscher został uwolniony. (PAT).

Zakończenie strajku w Barcelonie

Z Barcelony donoszą o zakończeniu strajku pracowników przedsiębiorstw elektrycznych w Katalonji, w którym brało udział 28 tys. osób. Strajk zakończył się dzięki ustępstwom i **dzięki zredukowaniu swych żądań przez pracowników.** (ATE).

Strajk szoferów w Nowym Jorku

W czwartek w Nowym Jorku na Times Square doszło do ostrych starć pomiędzy strajkującymi i pracującymi szoferami. Podczas starć z policją **kilku strajkujących szoferów miało zostać zabitych. W szpitalach znajduje się bardzo wielu rannych. Wiele taksówek zostało zniszczonych przez strajkujących.** Dziś rano grupa złożona z **500** strajkujących szoferów **usiłowała zatrzymać** kursujące taksówki, lecz **została** rozpędzona przez silny oddział policji.

Litewski komentarz do oświadczenia min. Becka

Z Kowna donoszą: Litewska Agencja Telegraficzna podając w swoim biuletynie oświadczenie min. **Becka,** zaopatrzyła je następującym oficjalnym komentarzem: „Żaden Rząd litewski nie uważał istniejących stosunków z Polską za normalne. Przeciwnie, każdy **Rząd litewski** uparcie **walczył o przywrócenie** praw litewskich. Litwini **zawsze gotowi** są do przywrócenia **normalnych stosunków** z Polską na warunkach **ogólnie wiadomych**". (PAT).

Strajk drukarzy na Pomorzu i w Poznańskiem

Korporacje właścicieli drukarń w b. zaborze pruskim postanowiły wyzyskać ustawę o 48-godzinnym tygodniu pracy.

Atak przypuszczono w dwuch etapach. Najpierw zaatakowano czas pracy obiecując, iż płace pozostaną bez zmiany. Drukarze poznańscy nie zgodzili się na przedłużenie tygodnia pracy, opierając się formalnie na umowie zbiorowej. Na Pomorzu natomiast zgodzono się na 48-godz. tydzień wzamian za obietnicę utrwalenia obecnych stawek zarobkowych.

Pierwszy atak był tylko próbą dla zamaskowania **właściwego ataku na czas pracy i na zarobki.** W marcu korporacje wystawiły nowe żądania: **czas pracy, urlopy według nowej ustawy, a obok tego zniżka zarobków o 15 do 20%;** korporacje oznajmiły również, **iż nie zawrą nadal umowy zbiorowej—licząc, iż pozwoli im to narzucać dowolne warunki.**

Drukarze przyjęli wyzwanie. **W dniu 20 marca przeprowadzili jednodniowy strajk manifestacyjny. Wszystkie zakłady stanęły solidarnie.** Jedynie czynna była Drukarnia Państwowa w **Poznaniu** — za zgodą ogółu — na mocy **specjalnej** umowy Związku z Zarządem **Drukarń** Państwowych. **Wzamian za to** drukarze tego zakładu oddali **jednodniowy** zarobek na rzecz bezrobotnych.

Manifestacyjny strajk **nie wpłynął na** korporacje; **nie cofnęły się ze swych zamiarów pogłębienia wyzysku.**

W odpowiedzi na to w **dniu 23 marca stanęły wszystkie drukarnie w b. zaborze pruskim.**

W walce biorą udział: **Klasowy Zw. Zaw. Drukarzy, Polski Zw. Druk., Zw. Litografów i niemiecki „Verband".**

Prowokacyjne zamierzenia **korporacyj** w pierwszych dniach **skupiły wszystkich** robotników **przemysłu poligraficznego.** Stanęli oni do walki **o swój byt.**

Jest to już w ostatnich **czasach druga** walka robotników **drukarskich w Polsce.** **W styczniu we Lwowie drukarze** zmusili właścicieli **drukarń do kapitulacji. Dadzą sobie radę i w Poznańskiem.**

Kronika telegraficzna

W środę zmarł nagle w jednym z hoteów paryskich handlarz djamentów Brunchvig, którego znaleziono bez życia w wannie.

Trasa donosi, że Brunchvig został znaleziony z żylami poprzecinanemi brzytwą. Wbrew tym wiadomościom posel dr. Camboulives stwierdza, że Brunchvig nie otworzył sobie bynajmniej żył, lecz że śmierć jego nastąpiła naskutek trucizny. Handlarz djamentów albo sam popełnił samobójstwo, albo też został otruty. Poseł dr. Camboulives zamierza poruszyć tę sprawę przed komisją parlamentarną, gdyż nazwisko Brunchviga figuruje podobno na jednym z talonów czeku Stawickiego, handlarz djamentów miał zresztą swe biuro w tym samym budynku, w którym znajdowały się przedsiębiorstwa Stawickiego. Możliwem jest więc, że również śmierć Brunchviga pozostaje w pewnym związku z aferą Stawickiego. (PAT).

— W *Orleanie* **na wiecu zwołanym przez uchylających się od służby wojskowej** ze względów zasadniczych doszło do **poważnego incydentu.** Gdy jeden z **mówców w** gwałtownych słowach zaatakował *Poincare'go,* twierdząc, że jest on odpowiedzialny za wojnę, część zebranych **rzuciła się** na mówcę, w obaonie którego **strnęli komuniści.** Wywiązała się **ogólna bójka, w** czasie której wiele osób odniosło **rany, m. in.** przewodniczący miejscowej organizacji b. kombatantów **„Croix de Feu" oraz** pewien b. oficer kawalerji. Policja **rozdzieliła** walczących i przeprowadziła **ewakuację** sali. (ATE).

JAN N. MILLER.

Dziwna książka o dziwnej historji

LOUIS BROMFIELD. DZIWNA HISTORJA ANNY SPRAGG. POWIEŚĆ. WARSZAWA. 1934. WYDAWNICTWO J. PRZEWORSKIEGO.

Wydawnictwo J. **Przeworskiego** podjęło obecnie wcale sobie ambitny plan zaprodukowania się w serji dzieł poważnych i wartościowych zarówno obcych jak i polskich. W chwili obecnej stanowi ono wcale groźną konkurencję dla najruchliwszej firmy wydawniczej **„Roju".**

Jedną z ciekawszych książek tego cyklu jest dzieło mało znanego u nas pisarza angielskieego, autora wydanych w roku ubiegłym **„Dwudziestu czterech godzin"** — Louis **Bromfielda.**

„Dziwna historja Anny Spragg" przyswojona obecnie językowi polskiemu w starannym, sumiennym i odpowiedzialnym przekładzie Bolesławy **Kopelówny** jest powieścią, mogącą skłonić do poważnych refleksyj.

Niema w niej bynajmniej jakiejś porywającej akcji, którąby olśniewała swoją niezwykłością lub wirem zdarzeń.

Całą galerję typów ludzkich skupia autor wokół drobnego choć pozornie zagadkowego zdarzenia — śmierci jakiejś nieznanej i niepozornej starej panny — Anny Spragg — w maleńkiem miasteczku włoskiem. Na ciele Anny Spragg znaleziono po jej śmierci stygmaty. Rzeczywistość czy pozorność tego „cudu" zaprząta opinję mieszkańców miasteczka, składających się zarówno ze zblazowanych turystów angielskich i amerykańskich, jak i miejscowych świątobliwych zakonnic, straganiarzy i maglarek z przeciwka.

W tem ustosunkowaniu się do rzekomego cudu autor pewną i świadomą ręką epika, przestrzegającego ściśle przedmiotowego sposobu ujęcia rzeczywistości — przedstawia nam galerję typów tak charakterystycznych, tak świetnie zarysowanych i rozczłonkowanych, że staną się one na czas dłuższy dobrymi znajomymi i przyjaciółmi czytelnika,— który z nimi chcąc nie chcąc w godzinach zadumy długie będzie toczyć wieczorne rozmowy.

Znajdzie się więc tam pseudouczony, autor wiekuiście zamierzonego a nigdy niedokończonego dzieła o „Cudach oraz innych naturalnych zjawiskach" — pan Winnery, który badać będzie sprawę Anny Spragg jako materjał do swego dzieła, traktującego cuda jako zjawiska naturalne...

Znajdzie się tam potworny babsztyl— pani Weatherby, sadystka dla swego otoczenia, nazewnątrz — badaczka różnych form życia religijnego i okultyzmu, zwalczające złe moce co się na jej paskudę psychiczną rzekomo sprzysiąc miały.

Znajdzie się tam wytworny ojciec d'Astier pseudomisjonarz katolicki, łowca dusz bogatych cudzoziemców, odstępców i manjaków, których suto wypchana kabza i woda w głowie pomnożyć ma zasoby materjalne i moralne kościoła.

I jest prześliczny, doprawdy z nieprawdziwego zdarzenia, lecz wyśnionego wszystkiemi tęczami religijnych zachwyceń typ siostry Anunciaty, „tej brzydkiej", „tej zwarjowanej", która cały trud swego prawego żywota, sen o niedosięgłej dla niej urodzie, pięknie i oddźwięku w sercach ludzkich złożyła u stóp umierających nędzarzy, by w szepcie modlitewnym konających znaleźć tę więź co ją łączy ze światem i ludźmi tęczą nadziemską franciszkańskiej miłości do wszechstworzenia.

Siostra Anuncjata jest ucieleśnieniem najdoskonalszej formy pokory, która wobec nędzy, poniżenia i nieszczęścia okaże zawstydzone oblicze służebnicy— niegodnej zaszczytu służenia, nagrodzonej po królewsku przez uśmiech nędzarza, który raczy ją zaszczycić wzgardliwem przyjęciem jej nieustannego trudu, męki nocy bezsennych, stukotu wykrzywionych chodaków.

I jest wiele, wiele innych typów, tryskających taką prawdą istnienia, taką pełnią życia, że czytelnik zdumiony bogactwem tej wspaniałej galerji gubi się niejako w ich ustosunkowaniu i celowości tych powiązań.

Ale właśnie ta pozorna przypadkowość i dowolność w powiązaniach jest największą zdobyczą kompozycyjną autora, który, idąc bodaj śladem Dos Passosa, w pozornej przypadkowości powiązań układów rzeczywistości, nawiązuje nici wzajemnych uzależnień i podporządkowania tam gdzie pozornie panuje tylko chaos i przypadek.

Zrywający się co chwila wątek powieściowy odsłania nam tę samą rzeczywistość w coraz innym przekroju, pod innym kątem nachylenia i wykrzywienia.

Suma tych przekrojów powinna dać pełny obraz życia, być odpowiedzią na postawione zagadnienie, syntezą rzeczywistości.

Lecz w tym momencie autor, nie chcąc wykroczyć poza rzetelne i skromne stanowisko zbieracza przekrojów, urywa swoją opowieść, z reportażową ścisłością przedstawiając wszystkie „za" i „przeciw" swojej pracy myślowej i nie domawiając ostatniego słowa.

Badanie jednej bowiem tajemnicy doprowadza do odsłonięcia wielu innych, jeszcze bardziej oszałamiających i niezbadanych, przed któremi człowiek staje w pokornej postawie cudnej ziemską brzydotą siostry Anuncjaty, dla której cud był cudem, bo zapłodnił go doznaniem swego widzenia, bo uskrzydlił ją, dodał siły i wytrwania w jej bezsensownej, zda się, bezcelowej, lecz uświęconej bohaterstwem nadludzkiego poświęcenia i ofiarności walce z bezsensem bytu i chaosem istnienia.

„Dziwna historja Anny Spragg" — to dzieło, którego żaden myślący człowiek nie minie bez skrzyżowania myśli z myślą autora.

Bezgraniczny wyzysk — to jedyny cel przemysłowców

Klasowe Związki Zawodowe już od dłuższego czasu poczyniły starania we wszystkich ośrodkach przemysłowych o sprolongowanie umów zbiorowych, które wygasły, lub też żądają zawarcia **nowych umów, z uwzględnieniem** wielu nowych postulatów, jakie narzucił długotrwały kryzys gospodarczy. Do takich piekących kwestyj, wytworzonych przez chaos ogospodarczy, należą w pierwszym rzędzie **kwestja czasu pracy** i bezwzględne **usunięcie pracy po godzinach nadliczbowych** oraz **zagwarantowanie odpowiednio ustalonych płac.**

Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce wystąpił także do Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych w Warszawie z żądaniem zawarcia **nowej umowy zbiorowej,** z uwzględnieniem postulatów powyżej wspomnianych. Pomimo, iż **Związek Metalowców** rzeczowo uzasadnił swe żądania, które — nota bene — przemysłowcy uznali za słuszne, to jednak dotąd do zawarcia umowy nie doszło. Uchylanie się od zawarcia umowy przemysłowcy tłomaczą, jak zresztą zwykle, w sposób wykrętny — ciężką sytuacją w przemyśle, nie pozwalającą na skrępowanie się umową.

Według poglądu zorganizowanych przemysłowców umowa zbiorowa unieruchomiłaby płace robotnicze, które w okresie kryzysu gospodarczego, winne być „elastyczne".

Wreszcie, przyciśnięci do muru, stwierdzeniem przez nas, że ta „elastyczność" płac nie jest niczem innem, jak tylko **zapowiedzią nowych obniżek** — przypisali to nasze twierdzenie mylnemu zrozumieniu. Oświadczyli, że o obniżkach płac nie myślą, albowiem robotnicy i tak mało zarabiają z powodu zmniejszonej ilości dni pracy w tygodniu. Jednak ustne zapewnienie ze strony przemysłowców do niczego nie zobowiązuje, i dlatego **Związek Metalowców** musi dążyć do **zawarcia umowy.**

Przemysłowcy bowiem stanęli na tem stanowisku, że stan bezumowny pozostaje nadal, i fabryki zrzeszone w ich Związku mogą regulować warunki pracy i płacy, zgodnie z zaleceniami zarządu tegoż Związku. Jak to regulowanie warunków pracy i płacy według instrukcji Zarządu Związku Przemysłowcó wygląda w praktyce, zilustrujemy przykładami.

Istniejąca od trzydziestu paru lat fabryka drutu i gwoździ p. t. **Belgijska S-ka Akc.** w Warszawie na Pradze przy ul. Objazdowej zatrudnia obecnie około 250 robotników. Fabryka ta jest zrzeszona w Związku Przemysłowców, a główny dyrektor tej fabryki jest członkiem Zarządu Związku Przemysłowców, i dlatego widocznie od trzech już lat robotnicy co pewien okres czasu zmuszeni są bronić swych skromnych zarobków, by tylko nie pozwolić doprowadzić je do absurdalnej obniżki. Chociaż zarobki obniżyły się, to jednak w dniu 17 b. m. zawiadomiono robotników ogłoszeniem o nowej 10 procentowej obniżce. Obniżkę tę dyrekcja fabryki motywuje, jak zwykle, konkurencją fabryk prowincjonalnych, spadkiem cen na swe wyroby i t. p. Na interwencję delegatów i przedstawiciela naszego Związku w tej sprawie, oświadczono, jakby dla ironji, że fabryka ta nie może być „oazą", gdyż w innych dzieje się jeszcze gorzej.

Jak ma wyglądać zarobek robotniczy w najbliższej przyszłości, w pojęciu zorganizowanych przemysłowców? — najdosadniej scharakteryzują to zarobki właśnie w tej fabryce. Wydajność wyciągnięto do najwyższej możliwości, ale wzamian za to, zapłaty robotników, którzy przepracowali po kilkanaście lat w tej fabryce — urągają wszelkiej przyzwoitości. Np. płaca kowala wynosi 1 zł. 15 gr., ślusarza — 1.10, robotników przy kwasach w cynkowni i pralni — 70 gr., a palacza — 60 gr. na godzinę. Gdy weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że praca tam trwa niepełny tydzień, a także gdy weźmiemy pod uwagę potrącenia na ubezpieczenia — to łatwo sobie można wyrobić pogląd, jakiej „fortuny" dorobili się robotnicy po 20, 25 i 30 latach ciężkiej pracy.

Połowa robotników, zatrudnionych w tej fabryce (większość z nich pracuje w niej od dwudziestu kilku lat) — pracuje w akordzie i tylko dzięki nadmiernemu wysiłkowi fizycznemu osiągają oni zarobki wyższe od robotników dniówkowych. Ten właśnie wyższy zarobek kłuje w oczy kierownictwo fabryki i stwarza rzekome podstawy do nowych żądań o obniżkę zarobków. Odnieść można wrażenie, że zarząd fabryki ulega „czarowi" czasów przedwojennych, kiedy to ta sama fabryka mogła się „poszczycić" **najniższemi** stawkami akordowemi, robotnicy zaś, chcąc dorównać zarobkom swych towarzyszy z innych fabryk, pracowali na zdwojonej ilości maszyn i przyrządów. Dopiero po wojnie sprawa płac przy akcji zarobkowej, prowadzonej przez **Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce została uregulowana** i ten **nadmierny wyzysk nieco ukrócony.** Obecnie ilość maszyn jest ta sama, i robotnicy na nich pracujący doszli wprost do rekordowej wydajności, i tem tylko należy tłomaczyć nieco wyższe zarobki robotników akordowych. Trzeba także wziąć pod uwagę i to, że robotnicy akordowi pracują tylko 4 dni w tygodniu, a więc o jakiejś przesadnej wysokości zarobków w tym wypadku nie może być mowy. Rzekoma zaś konkurencja prowincji bezwątpienia została pokonana wysoką wydajnością, jaką robotnicy w tej fabryce osiągnęli.

Zarząd fabryki omawianej żądania swe co do obniżek płac motywuje więc konkurencją i spadkiem cen. Argument nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. W tej samej fabryce dwie inne fabryczki kupują drut po wysokiej cenie na wyrób gwoździ, opłacając przewóz tego materjału, podatki, siłę pędną, a także robotników, którzy nie gorzej zarabiają od robotników zatrudnionych w Belgijskiej Spółce Akc., a jednak właściciele tych fabryk ni narzekają na konkurencję i złe dochody i o obniżkach zarobków nie myślą.

Dowiedliśmy zatem faktami rzeczowemi, że **nie istnieją najmniejsze nawet podstawy do przeprowadzenia obniżki płac robotniczych.** Gdyby jednak doszło do obniżki, to twierdzimy z całą stanowczością, że służyłaby ona jedynie do podniesienia zysków właścicieli. Robotnicy muszą się bronić przed tą nieuzasadnioną obniżką, a jeżeli zarządowi fabryki chodzi o oszczędość, to niech szuka ich gdzieindziej.

WILHELM TOPINEK.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Zdobyć Cię muszę" film hitlerowski z Kiepurą.
APOLLO: **„Csibi".**
ATLANTIC: **„Pożar nad Wołgą".**
ANTINEA: **„Gracz w szachy"** i **„Slim i Grim".**
AMOR: **„Ludzie za kratami".**
AS: **„Madame Butterfly".**
BAJKA: **„Człowiek małpa".**
CASINO: **„Parada rezerwistów".**
CAPITOL: „Moje marzenie to Ty" i „Szofer w opałach".

COLOSSEUM: **„Burza o brzasku"** i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: **„Na skraju Sahary"** i **„Bicz prawa".**
CORSO: **„Ulica"** i rewja.
CRISTAL: **„Walczący szaleniec"** i **„12 krzeseł".**
CZARY: **„Bandyta - detektyw"** i **„Wielki myśliwiec".**
FAMA: **„Romans Mańki Greszynoj".**

FILHARMONJA: **„Pieśniarz Warszawy"** z Eug. Bodo.
FORUM: **„6 godzin życia".**
GLORIA: **„Rycerze stepu".**
HELJOS: **„Jaką mnie pragniesz".**
HOLLYWOOD: **„Legjon śmierci"** i rewja **„Za 2 zł. do Paryża".**
IKS: **„Uchwycona szajka"** i **„Biały ślad".**
ITALJA: **„W szponach grzechu".**
KOMETA: **„Płomień"** i rewja.
LOS: **„Pod Twoją Obronę".**
LUX: **„Cudotwórca"** i dodatek dźwiękowy.
MAJESTIC: **„Głos skazańca"** i rewja z Gierasieńskim.

MEWA: **„W twoich ramionach"** i **„Dziś żyjemy".**
MASKA: **„Demon Wielkiego Miasta"**
MIEJSKI: **„SOS. Góra lodowa".**

NOWY SPLENDID: **„Jej Królewska Mość".**
NOWA TOMBOLA: **„Pieśń nad pieśniami"** i **„To-to".**
OKO PRASKIE: **„Człowiek, który ukradł serce".**
PRAGA: **„Szalona noc"** i rewja.
PALACE: **„Rewizor"** i rewja.

PAN: **„Niech żyje Wolność!"** i **„Rasputin".**

PETIT TRIANON: **„Kawalkada"** i **„Dzika dziewczyna".**
PROMIEŃ: **„Jego Ekscelencja subjekt"** i **„Sobowtór".**
RIVIERA: **„Walka o honor"** i **„10 procent dla mnie".**
ROXY: **„Tajemne moce"** i **„Syn dżungli".**
SOKÓŁ: **„Rasputin"** i **„Ostatnia Carowa".**
STYLOWY: **„Zdobyć Cię muszę"** — film hitlerowski z Kiepurą.
TON: **„Prokurator Alicja Horn".**
UCIECHA: **„Rozkoszne kłopoty"** (Monsieur Baby) z Chevalier.
UNJA: **„Pod pręgierzem"** i rewja.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

JAKIEJKOLWIEK PRACY do posług lub innej poszukuję. Znajduję się w bardzo trudnych warunkach. Mam na wyłącznem utrzymaniu troje dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Śliwińska, ul. Wolska 22

B. WIĘZIEŃ POLITYCZNY, niepobierający zaopatrzenia, ślusarz z zawodu, od dłuższego czasu bez pracy, mający na utrzymaniu dwoje dzieci, znajdujący się w skrajnej nędzy, poszukuje pracy lub jakiejkolwiek pomocy doraźnej. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Robotnika" dla b. więźnia politycznego".

Ze stolicy

w kilku słowach

DUŻE ZMIANY W KOMUNIKACJI TRAMWAJOWEJ. Dyrekcja tramwajów miejskich zarządziła, aby linja tramwajowa Nr. 14, dochodząca dotąd do pl. Wilsona, była przedłużona do Marymontu do obecnej końcowej stacji Nr. 15. Natomiast tramwaje linji Nr. 15 dochodzić będą tylko do pl. Wilsona.

Linja Nr. 12 będzie przedłużona do Bródna w ten sposób, że tramwaje tej linji nie będą dochodziły, jak dotąd, do dworca Wschodniego, lecz od zbiegu Kijowskiej i Targowej, będą kierowane przez Targową, Wileńską, 11 Listopada i Odrowąża do cmentarza na Bródnie, do obecnej krańcowej stacji linji Nr. 6. Natomiast tramwaje linji Nr. 6 będą skierowane do Bródna przez ul. św. Wincentego, zamiast dotychczasowej trasy.

W ten sposób mieszkańcy Marymontu, Pelcowizny, Bródno i Targówka będą mieli tramwaje w odstępach od 8 do 10 minut, a nie jak obecnie od 16 do 20 minut.

O MIEJSCA W SZKOŁACH POWSZECHNYCH DLA 9.000 DZIECI. Podług prowizorycznych obliczeń, w r. b. zapisanych będzie do publicznych szkół powszechnych na terenie Warszawy, które wyznaczono na okres od 10 do 15 kwietnia, około 18.000 dzieci. Wolnych miejsc w siódmych klasach powstanie około 7.000. Ponadto około 2.000 dzieci opuści szkoły z powodu przekroczenia wieku. Przyrost więc liczby dzieci wyrazi się przeto cyfrą około 9.000. Ogółem potrzeba będzie około 90 nowych izb.

Zatwierdzenie wyroku I instancji

Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał skargę odwoławczą dwuch uczestników zajść w **Mszanie Dolnej Stanisława Skuty i Jakóba Górnika,** z których pierwszy skazany był w 1-ej instancji na 4 lata, zaś drugi na 2 lata więzienia.

Po przewodzie sądowym trybunał zatwierdził wyrok I-ej instancji.

STAN POGODY

POCHMURNO.

Po miejscami chmurnym lub mglistym ranku — pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.25.
Berlin 210.35, Belgja 123.67, Holandja 357.60, Londyn 27.05, Paryż 34ż96, Praga 22.03. Szwajcarja 171.53, Włochy 45.57.

Zaostrzenie się strajku garbarskiego we Lwowie

(Kor. własna).

W garbarni p. Tanzera we Lwowie strajk trwa dalej.

Pan ten nie zwołuje żadnej konferencji z robotnikami. Przypuszcza, zdaje się, że uda mu się zmusić robotników głodem do uległości. Widocznie za mało mu tego, że ludzie z jego fabryki, mając tak niskie zarobki — głodowali często i przedtem.

W piątek wprawdzie zaproponował p. Tanzer zwołanie konferencji, ale pod warunkiem, że dotychczasowy skład delegacji zostanie zmieniony; prawdopodobnie sądził, że inni może poszliby na jego żądania. Towarzysze garbarze jednak na swojem zgromadzeniu uchwalili delegacji nie zmieniać, ponieważ każda inna delegacja nie odstąpiłaby, podobnie jak dotychczasowa, od postawionych żądań. Dotychczasowej delegacji wyrazili pełne votum zaufania.

Wobec jednak nieustępliwości Tanzera, robotnicy z innych garbarni, solidaryzując się z walczącymi, stanęli do strajku demonstracyjnego, celem poparcia walczących i wyrażenia swojej z nimi solidarności.

Jest to równocześnie odpowiedź na prześladowania strajkujących i na próby złamania ich solidarności.

W piątek odbyła się pod garbarnią p. Tanzera demonstracja robotników innych garbarni. Robotnicy wyrazili swoje uznanie dla walczących i potępienie dla łamistrajków, oraz dla metod dyrekcji i policji.

Koleje przed świętami

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w okresie świąt Wielkanocnych w dniach 1 i 2 kwietnia r. b. będą odwołane następujące pociągi podmiejskie:

Poc. odchodzący z Warszawy Gł. o godz. 12.00 do Błonia; poc. z Błonia przybywający do Warsz. Gł. o g. 15.52; poc. odchodzący z Zegrza o g. 5.33 do Jabłonny; poc. odchodzący z Jabłonny o g. 7.50 do Zegrza.

W związku z wprowadzeniem w okresie świątecznym sprzedaży biletów łącznie z kuponami na określony dzień i pociąg, biura podróży Orbis i Wagons Lits Cook sprzedaż biletów z dołączeniem kuponów rozpoczną już dnia 25 marca r. b. na pociągi dalekobieżne, odchodzące z dworców warszawskich, w dniach 28, 29, 30 i 31 marca r. b.

Natomiast kasy kolejowe bilety z dołączeniem kuponów sprzedawać będą na odpowiednie pociągi tylko w dniach wyżej wymienionych. Wyjazd za temi biletami powinien nastąpić w dniu wymienionym na bilecie oraz pociągiem podanym na kuponie.

Śmiertelne wypadki w stolicy

UPADEK Z IV PIĘTRA.

Przy ul. Długiej 53 żona dozorcy domu, 25-letnia Michalina Kowalska, zajęta była myciem okna. W pewnej chwili K. straciła równowagę i runęła na asfalt podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki, złamanie rąk i prawego uda. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Kowalska zmarła. Pozostawiła męża.

ZABITY PRZEZ SAMOCHÓD.

92-letni Władysław Bednarski podążał ul. Chłodną. Przy zbiegu ul. Żelaznej i Krochmalnej, w czasie przechodzenia przez jezdnię, starzec słabo już widzący i słyszący, nie zdążył wejść na chodnik przed jadącym szybko samochodem prywatnym, wskutek czego został przejechany, a następnie wleczony na zderzaku auta, na przestrzeni 30 metrów.

Kierowca, Leon Więckowski auto zahamował i starca zdjął. Na alarm dozorcy nocnego, nadbiegł z pobliskiego posterunku policjant, wzywając Pogotowie. Lekarz stwierdził już śmierć Bednarskiego, wskutek pęknięcia podstawy czaszki, złamania nóg i ogólnego potłuczenia. Wskutek silnego uderzenia, przy samochodzie została lekko zgnieciona maska, oraz uszkodzona latarnia. W samochodzie, należącym do Willima Wertheima, właściciela stajni wyścigowej znajdowały się, oprócz kierowcy, jeszcze 3 osoby. Kierowcy odebrano prawo jazdy i aresztowano go.

NAGŁY ZGON NA ULICY.

Wczoraj w południe przy zbiegu Al. Ujazdowskiej i Al. Szucha zasłabł nagle i upadł na chodnik jakiś mężczyzna, lat około 65-ciu. Policjant, przy pomocy przechodniów, przeprowadził starca do bramy domu Al. Ujazdowska 5, gdzie przed przybyciem Pogotowia zmarł.

SAMOBÓJSTWO ŻONY MUZYKA.

42-letnia Marja Kelerowa, żona muzyka, w przystępie rozstroju nerwowego, korzystając z chwilowej samotności w kuchni, otworzyła okno i wyskoczyła z III-go piętra na asfalt podwórza. Kelerowa doznała pęknięcia podstawy czaszki i złamania nóg. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala — życie zakończyła.

Kobieta za kołem polarnem

Irina **Rusinowa,** Jelizaweta **Urwancowa,** Nina **Demme,** Natalja **Uszakowa,** Galina **Popaninowa** — oto nazwiska niektórych tylko kobiet, które na równi z mężczyznami bohatersko znoszą mróz i głód na krańcach Arktydy, jako badaczki polarne.

Niektóre z tych nazwisk stały się już głośne, ale ileż jest tych kobiet, o których świat nie zdołał się dowiedzieć? Irina **Rusinowa** jest właściwie pierwszą badaczką Arktydy. Pamięta rok 1921, Nową Ziemię i przezimowanie w tym kraju. Irina **Rusinowa** „bawiła“ pozatem przez trzy lata na Małych Karmakułach, pracując jako meteorolog. Po dziesięciu latach Irina **Rusinowa** ponownie wybiera się do krajów wiecznego lodu, wraz z wyprawą łamacza lodów **„Sibirjakow“.**

Uczestnicy wypraw arktycznych z wielkiem uznaniem wyrażają się o swoich koleżankach w krajach poza kołem polarnem, wiele już pisano o olbrzymiej pracy naukowej **Gakenowej,** która przezimowała w zatoce Czauńskiej, o lekarce Jelizawiecie **Urwancowej,** Natalji **Uszakowej,** naczelniczce stacji drugiego roku polarnego na wyspie Makei, o bibljotekarce i gospodyni zimujących na Ziemi Franciszka Józefa, Galinie **Popaninowej** i innych.

Za kołem polarnem są jeszcze kobiety, o których, jak już zaznaczyliśmy, nic nie wiadomo. Są to żony łowców, dla których Arktyda jest ojczyzną. Niektóre z nich mieszkały w krajach podbiegunowych dziesiątki lat, niektóre z nich władają bronią doskonale jak ich małżonkowie, mając tak samo bystre oko, a często nawet bystrzejsze.

W zatoce na Jeniseju żyje kobieta znana daleko i szeroko pod nazwiskiem **„Frolicha“.** Jej małżonek był łowcą i co rok dostarczał kilkadziesiąt futer lisa polarnego, co było rekordem dla strzelca północnego. Potem zmarł, ale **„Frolicha“** nadal pozostaje w lodowej zatoce. Co rok przesyła nie dziesiątki, ale setki futer drogocennych.

Kobiety towarzyszą też często swoim mężom i braciom w marszach wgłąb pustyń polarnych. Na wyspie Kustinie w zatoce jenisejskiej **Zarecki i Djamidow** posiadali chatę łowiecką, ale pewnego dnia chatę zniszczył pożar. Rodziny postanowiły piechotą dostać się na ląd. **Zarecki** udał się w kierunku południowym, podczas gdy **Djamidow** wyruszył na wschód w kierunku wysp Dickensa. Obydwaj dotarli do swych celów. Ale nie wszyscy wiedzą co to znaczy „dotrzeć do celu“ w krainach arktycznych.

Trzeba sobie uprzytomnić, że pięć metrów drogi wśród pól i gór lodowych przebywa się trudniej, niż u nas pięć kilometrów, nie mówiąc już o wypadkach. Np. łowca **Gawrjuszin** i jego żona zmarzli podczas wyprawy niedaleko swej chaty. Również wyprawa **Zareckiego** mogła źle się skończyć. Żona jego upadła na kilka kilometrów przed celem. Mąż był tak osłabiony, że nie mógł utrzymać jej ciężaru, udał się zatem sam na wyspę, a stamtąd wrócił z saniami na miejsce, gdzie pozostawił żonę. Na szczęście ratunek był jeszcze możliwy.

Wśród myśliwych i ich żon nie mało jest takich, którzy nietylko polują, ale wykonywają również prace naukowe, dokonywają obserwacyj meteorologicznych i t. p. Jest to życie pełne walki z żywiołami arktycznemi, życie obfitujące w wydarzenia, życie nadwyraz ciekawe.

Wybitne miejsce wśród kobiet za kołem polarnem zajmuje N. N. **Demmowa,** która poraz pierwszy przybyła do krajów polarnych w roku 1926, wraz z wyprawą naukową, pod kierownictwem prof. O. **Schmidta** (tego samego, który stoi obecnie na czele rozbitków tragicznej wyprawy **„Czeljuskina“).** Demmowa przeprowadziła szczegółowe badania nad warunkami życia w tych krajach. W roku 1932 **Demmowa** udała się ponownie do Arktydy, już jako kierowniczka wyprawy naukowej, która postanowiła pozostać na Ziemi Północnej przez całą zimę. Obecnie kobieta ta kieruje naukowemi pracami wyprawy.

Kobiety te okazały się wytrwałemi, energicznemi i odpornemi na wszelkie niedomagania. W walce z żywiołami potrafiły dorównać mężczyznom, którym dawniej nie śniło się nawet o tem, że żony kiedyś przy ich boku będą badały tajemnice lodowatych krain północy...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NIEDZIELA NA BOISKACH.

W niedzielę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Piłka nożna:

Na boisku Polonji o godz. 15.30 mecz towarzyski pomiędzy Polonją a poznańską Wartą.

Na boisku Legji o g. 12-ej pierwszy w sezonie mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką a Strzelcem siedleckim.

O mistrzostwo kl. A podokręgu robotniczego walczyć będzie 6 drużyn. Grają: na boisku Skry o 12-ej Marymont ze Skrą, o 15-ej Sarmata ze Zniczem, a na boisku AZS o 14-ej Drukarz z Czarnymi.

Pozatem odbędą się 2 mecze eliminacyjne o wejście, względnie o utrzymanie się w kl. A, WZPN pomiędzy Makabi a Bzurą, oraz Świtem i Ordonem.

W **Krakowie** mecz o mistrzostwo Ligi Garbarnia—Podgórze.

W **Dąbrowie Górniczej** mecz o robotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy RKS Wielkie Hajduki a RKS Zagłębie.

W niektórych okręgach rozpoczną się zawody o mistrzostwo kl. A.

Lekkoatletyka:

W hali CIWF na Bielanach o g. 10.45 zawody lekkoatletyczne pań i panów z udziałem uczestniczek obozu przed igrzyskami kobiecemi w Londynie.

Na Bielanach o g. 12-ej odbędzie się również bieg o puhar Magistratu na dystansie 6 klm.

Boks:

W teatrze Nowości o g. 11 mecz bokserski Makabi — Warszawianka.

Gry sportowe:

W gmachu WF o g. 19-ej święto gier sportowych PKW — Orzeł. Walczą: AZS, Polonja, KPW — Orzeł i KPW—Ognisko Wilno.

Pływanie:

Na pływalni AZS o g. 18-ej wielkie zawody pływackie.

MECZ BOKSERSKI Z AUSTRJĄ W WARSZAWIE.

Jak się dowiadujemy, zarząd Warszawskiego OZB waha się, czy przyjąć na siebie organizację meczu Polska — Austrja, przewidzianego na 29 kwietnia do Warszawy. Wskutek dużych kosztów tego meczu (6000 zł.), zarząd WOZB zaproponował zarządowi PZB udział w ryzyku, zawiadamiając, że w innym wypadku zarząd WOZB zrzeknie się organizacji. PZB zasadniczo zgodził się zorganizować mecz na własne ryzyko.

NASI LEKKOATLECI ZAPROSZENI DO PALESTYNY.

Ostatnio Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał ponowne zaproszenie dla kilku czołowych polskich lekkoatletów na międzynarodowe zawody sportowe, organizowane w maju w Tel Aviv podczas wystawy międzynarodowej. Wyjazd naszych zawodników jest jednak dość problematyczny, ponieważ organizatorzy gotowi są jedynie do pokrycia kosztów pobytu bez opłacenia wysokich kosztów przejazdu.

PIERWSZY W SEZONIE BIEG KOLARSKI.

Pierwszym w sezonie biegiem kolarskim w Warszawie będzie bieg 50 klm., organizowany w dniu 2 kwietnia o godz. 10 przez RKS Gwiazda na Okęciu.

Z WYDAWNICTW SPORTOWYCH.

„START“, dwutygodnik sportowy, poświęcony wychowaniu fizycznemu, sportom, hygjenie Nr. 6.

Na wstępie znajdujemy feljeton *„Dwa sezony“* pióra „jah“. Następnie znajdujemy artykuł *Z. Łotockiego „Rewolucja sportowa w Niemczech“*, omawiający stosunki sportowe w Niemczech hitlerowskich, *B. Telakowska* daje wskazówki *„Jak korzystać z lekcji gimnastyki“*, książkę *„Pięć lat lotnictwa sportowego w Polsce“* omawia *Irena Laskowska, A. Szenajch* pisze o niemieckich lekkoatletach. *Szmidówna* wreszcie zdaje sprawę z zimowego sezonu gier sportowych.

W stale prowadzonym przez *„Start“* dziale zagadnień szkolnych — artykuł *M. Krawczyka „Szkolne kółka sportowe“*. W odcinku feljeton narciarski *„Białe szaleństwo“* — H. I.

Zwraca uwagę estetyczna szata graficzna numeru i b. ładne ilustracje.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Do wtorku 27 b. m. włącznie i od niedzieli dnia 1 kwietnia r. b. świetna komedja I. Ilfa i E. Pietrowa p. t. „12 krzeseł“ w opracowaniu scenicznem T. Łopalewskiego w przekładzie H. Pilichowskiej i w reżyserji M. Wyrzykowskiego.

Z OPERY: Dziś o godz. 7 wiecz ukaże się po raz drugi po wznowieniu opera Ryszarda Wagnera „Parsifal“.

TEATR NARODOWY. Dziś arcydzieło Schillera „Marja Stuart“.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3-ej i pół (ceny zniżone) i wieczorem.

TEATR LETNI. Dziś wesoła komedja „Szkoła podatników“.

Dziś o godz. 4-ej po poł. (ceny zniżone) po raz ostatni wesoły reportaż „Pieniądz nie jest wszystkiem“.

TEATR NOWY. Dziś arcydzieło Ibsena „Upiory“ w inscenizacji A. Węgierki.

TEATR POLSKI. Tylko do poniedziałku włącznie widowisko Szekspira „Kupiec Wenecki“.

Dziś o godz. 3.50 po poł. po cenach zniżonych po raz ostatni w tym sezonie sztuka J. Tepy „Fräulein Doktor“.

TEATR MAŁY. Codziennie komedja Ch. Bennetta p. t.: „Miljonowy interes“.

Dziś o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych komedja S. Kiedrzyńskiego „Ten i tamten“.

TEATR NOWA KOMEDJA. Ostatnie dni „Rodzina“ Słonimskiego z Jaraczem.

Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Firma“ Hemara.

TEATR KAMERALNY. Codziennie najlepszy dramat Rittnera „W małym domku“ z Adwentowiczem, Bendą i Żabczyńskim.

Dziś o g. 4 pop. „W małym domku“ po cenach popularnych.

TEATR CYGANERJA. Najlepsze czasy „Qui Pro Quo“ i „Bandy“ przypomną się publiczności warszawskiej na dzisiejszej premjerze w „Cyganerji“ p. t. „Wesołe Jajko“. Dewizą tej rewji jest: śmiech. Na 30 numerów programu prawie 25 jest ultra komicznych, a reszta to tęcza barw, przepychu i pomysłowości.

TEATR „WIELKA OPERETKA“. Codziennie widowisko w 10 obrazach „Hotel pod Białym Koniem“ z Mankiewiczówną i Bodo.

Teatr udziela ulgi 50 proc. wszystkim posiadaczom legitymacyj oficerskich, urzędniczych, studenckich etc.

TEATR „8.30“ (Mokotowska 73) daje do środy włącznie operetkę J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego, z muz. Fanny Gordon, „Yacht miłości“. Dziś przedstawienia o g. 4.15 pp. i o 8.30 wiecz.

TEATR „MIGNON“. Codziennie rewja „Raz wódeczka pod jajeczka“.

TEATR HIPOTECZNA 8. Codziennie „Małżeństwo z konwenansu“.

TEATR REWJI „MUCHA“. Dziś program rewjo operetkowy „Kiermasz humoru“.

Z FILHARMONJI. Dziś o godz. 12-ej w poł. odbędzie się 27-my poranek symfoniczny pod dyrekcją p. Bolesława Tyllji, młodego kapelmistrza, znanego już naszej publiczności. Solistą będzie ceniony skrzypek p. Wacław Kochański. Pozatem wystąpi chór Warszawskich Miejskich Kół Śpiewaczych.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela, 26 marca.

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. — 9.25 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik Poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.15 Przegląd rynków. 14.30 Piosenki ludowe. 15.00 „Porady weterynaryjne“. 15.20 Muzyka z płyt. 15.40 Odczyt.— 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 16.45 „Legendy podlaskie“. 17.00 Pogadanka. 17.15 Koncert. 18.00 Transmisja ze Lwowa. 18.40 Recital skrzypcowy. 19.00 Program. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Przegląd Teatralny. 19.50 „Myśli wybrane“. 19.52 „Listy dziecinne“. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.00. Transmisja uroczystego posiedzenia Polskiej Akademji Literatury, poświęconego setnej rocznicy „Pana Tadeusza“. 21.30. Dziennik wieczorny. 21.40 Koncert. 22.05. Koncert międzynarodowy. 23.30 Muzyka taneczna.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.